Gigantyczne zapasy ropy w Chinach sygnałem przygotowań do wojny o Tajwan

Chiny po cichu gromadzą wojenny fundusz ropy naftowej – wystarczający do zasilania gospodarki i wojska przez miesiące bez ani jednego importowanego transportu. Nowe dane ujawniają, że Pekin zgromadził szacunkowo od 1,1 do 1,2 miliarda baryłek, a analitycy ostrzegają, że nie chodzi tu tylko o bezpieczeństwo energetyczne; chodzi o przygotowania do wojny. Pytanie nie brzmi, czy Chiny szykują się do konfliktu, lecz kiedy uderzą.

Od lat Chiny gromadzą surowce na niespotykaną dotąd skalę: 80% światowych zasobów miedzi, 70% kukurydzy, 51% pszenicy, a teraz – w ciągu zaledwie ostatnich dwóch lat – ponad 400 milionów baryłek ropy. Jednak ropa to co innego. W przeciwieństwie do żywności czy metali, ropa jest krwią współczesnej wojny, napędzającą czołgi, odrzutowce i floty marynarki wojennej. Chiny, które importują ponad 70% swojej ropy drogą morską przez szlaki patrolowane przez marynarkę wojenną USA, wiedzą, że ich linie zaopatrzeniowe są narażone. Jeśli wybuchnie wojna o Tajwan, trasy te mogą zostać odcięte w ciągu kilku dni. Rozwiązanie Pekinu? Trzymiesięczny bufor, który wystarczy, by utrzymać gospodarkę i wojsko w ruchu nawet w obliczu amerykańskiej blokady.

Ukryty arsenał: Dlaczego chińskie rezerwy ropy oznaczają niebezpieczeństwo

Chiny nie tylko gromadzą ropę; one ją ukrywają. Rząd traktuje poziomy zapasów jako tajemnicę państwową, odmawiając ujawnienia, ile i gdzie jest przechowywane. Zdjęcia satelitarne i dane handlowe sugerują, że Pekin uzupełnia rezerwy w zawrotnym tempie, dodając po 400 milionów baryłek zarówno w 2024, jak i 2025 roku. To nie jest zwykły fundusz na czarną godzinę; to rezerwa wojenna.

Historycznie narody gromadziły ropę przed wielkimi konfliktami. Przed II wojną światową Wielka Brytania i USA budowały rezerwy strategiczne, by ich armie nie zostały bez paliwa. Chiny robią to samo, ale na niespotykaną dotąd skalę. Analitycy zeznający przed Komisją Przeglądu Gospodarczego i Bezpieczeństwa USA-Chiny ostrzegli, że ta kumulacja jest „strategicznym wskaźnikiem ostrzegawczym", świadczącym o tym, że Pekin przygotowuje się do konfrontacji z USA o Tajwan.

Najnowszy raport Pentagonu potwierdza najgorsze: chińskie wojsko jest na dobrej drodze, by być gotowym do inwazji na Tajwan na pełną skalę do 2027 roku. Prezydent Xi Jinping publicznie poprzysiągł „zjednoczenie" wyspy, w razie potrzeby siłą. Dzięki pociskom hipersonicznym, jednostkom wojny cybernetycznej i gwałtownie rozbudowującej się marynarce wojennej, Chiny nie są już tylko zagrożeniem regionalnym; są zagrożeniem globalnym. Ich rezerwy ropy gwarantują, że nawet pod wpływem sankcji lub blokady ich machina wojenna się nie zatrzyma.

Odliczanie do Tajwanu: Dlaczego rok

2027 jest czerwoną linią

Pentagon od dawna ostrzega, że rok 2027 jest docelową datą chińskiej inwazji na Tajwan. To wtedy Pekin spodziewa się, że jego armia będzie wystarczająco silna, by przytłoczyć amerykańską obronę na Pacyfiku. Ale ropa jest brakującym elementem układanki. Bez bezpiecznych dostaw paliwa chińskie okręty wojenne, myśliwce i dywizje pancerne stanęłyby w miejscu w ciągu kilku tygodni. Gromadząc zapasy odpowiadające trzymiesięcznemu importowi, Pekin zapewnia sobie zdolność do prowadzenia – i wygrania – długotrwałego konfliktu.

Stawka jest wysoka. Tajwan to nie tylko spór terytorialny; to światowa stolica półprzewodników, wytwarzająca ponad 60% globalnej produkcji czipów i około 90% najbardziej zaawansowanych układów scalonych na świecie. Jeśli Chiny przejmą wyspę, z dnia na dzień zmienią kształt globalnej gospodarki. Biorąc pod uwagę, że chińska armia jest obecnie zdolna do uderzeń w zasięgu od 1500 do 2000 mil morskich od swoich brzegów, amerykańskie bazy na Guam, w Japonii i na Filipinach znajdują się w strefie rażenia.

USA kończy się czas

Reakcja Ameryki? Sankcje, pobrzękiwanie szablą i nadzieja. USA próbowały ograniczyć Chinom dostęp do zaawansowanych czipów poprzez kontrole eksportu, ale wysiłki te były niespójne – administracja Trumpa zarówno zaostrzała, jak i łagodziła ograniczenia – podczas gdy Chiny częściowo zniwelowały ich skutki dzięki krajowym innowacjom i przemytowi, choć wciąż pozostają w tyle w produkcji najbardziej zaawansowanych układów.

Tymczasem marynarka wojenna USA, niegdyś niekwestionowana władczyni mórz, z trudem dotrzymuje kroku. Zdolności stoczniowe Chin są 200 razy większe niż amerykańskie, a ich flota jest obecnie największa na świecie. Jeśli wybuchnie

wojna, USA mogą nie być w stanie ochronić linii zaopatrzeniowych Tajwanu… ani własnych.

Jeśli Pekin odetnie eksport metali ziem rzadkich, doprowadzi do krachu dolara lub wykorzysta rezerwy ropy jako broń, USA mogą stanąć w obliczu hiperinflacji, niedoborów paliwa i załamania giełdy, a wszystko to podczas prowadzenia wojny, której mogą nie wygrać. Zapasy ropy, ćwiczenia wojskowe, cyberataki na infrastrukturę USA… wszystko to prowadzi do jednego wniosku: Pekin wierzy, że może zwyciężyć.